

Imigranckie gangi ogrywiają Niemcy

Piotr Ślusarczyk

Organa wymiaru sprawiedliwości nie wiedzą, ilu sprawców przestępstw klanowych trafia przed oblicze sądu, nie wiedzą także, jak wygląda skala problemu, nie znają wartości skonfiskowanych przedmiotów, nie są w stanie powiedzieć, kogo powinno się deportować – alarmuje niemiecki portal Focus.de.

Dziennikarze badający sprawę nazywają tłumaczenia władz w tej sprawie „absurdalnymi”.

Władze nie zbierają informacji

Termin „przestępstwo klanowe” wszedł do języka całkiem niedawno. W ubiegłym roku „przestępstwo klanowe” niemal nie schodziło z nagłówek niemieckich gazet. Na skutek tego dziś nazwiska przywódców tych mafijno-imigranckich organizacji za naszą zachodnią granicą znają niemal wszyscy. Walka z ich działalnością przykuwa uwagę prasy – konfiskaty drogich samochodów, naloty na bary z sziszami, konfiskaty nielegalnie przejmowanych nieruchomości przypominają scenariusz filmów akcji.

Jednak nie wiadomo, czym kończą się spektakularne akcje policji. Czy przestępcy działający w ramach wielodzietnych, zamkniętych i rządzących się własnymi prawami rodzin arabskich słyszą zarzuty prokuratorskie? Czy stają ostatecznie przed sądem? Czy dostają wyroki skazujące? Odpowiedzi na powyższe pytania nie znają władze Berlina, Dolnej Saksonii, czy Nadrenii Westfalii, które zmagają się z przestępczością klanową. To właśnie stolica Niemiec, a także Essen, Kolonia oraz Brema stanowią centra tego rodzaju przestępczości.

Definicja też jest problemem

W najbardziej zaludnionym landzie Niemiec, Nadrenii Północnej-Westfalii, od lat działa ponad 100 gangów pochodzenia tureckiego i arabskiego, które między 2016 a 2018 rokiem popełniły ponad 14 tysięcy przestępstw. Jednak dokładnej skali problemu władze nie znają. „Prokuratura i sądy w Nadrenii nie prowadzą oddzielnych i kompleksowych statystyk postępowań śledczych lub karnych, dotyczących przestępczości klanowej” – powiedział dziennikarzom Focus Online Dirk Reuter z ministerstwa sprawiedliwości Nadrenii Westfalii.

Prokuratura tłumaczy się tym, że termin przestępstwo klanowe jest zbyt szeroki i obejmuje jednocześnie zwykłe konflikty z prawem oraz przestępczość zorganizowaną. Takie stanowisko władz może dziwić, gdyż od 2018 roku działają specjalnie wyznaczeni prokuratorzy do spraw zwalczania przestępstw klanowych, współpracując z policją, pracownikami urzędów pracy oraz biurami ds. cudzoziemców. Wiadomo, że od tego czasu prokuratorzy nadzorowali 900 dochodzeń związanych z przestępczością klanową. W podobnym tonie wypowiadają się przedstawiciele władz Berlina, wskazując na lukę systemową, jaką jest brak jednolitej i w miarę ostrej definicji tego rodzaju przestępstwa.

Zrabowane miliony

Do opinii publicznej przedostały się jedynie informacje o niektórych przestępstwach. Szefa klanu Arafata Abou-Chakera udało się wsadzić do więzienia na dziesięć miesięcy za groźby karalne i napad. Rodzina Remmo i jej wspólnicy mieli w 2017 r. ukraść z Muzeum Bode w Berlinie słynny Big Maple Leaf (wyceniany przez niektórych nawet na 4,5 miliona dolarów). Skarbu nie udało się odzyskać. Przepadła także gotówka, biżuteria i papiery wartościowe zrabowane z jednego z berlińskich banków. W tej sprawie udało się skazać tylko jednego mężczyznę.

Latem 2018 roku policja skonfiskowała członkom gangu Remmo 77

nieruchomości o łącznej wartości ponad 9 milionów euro. Podejrzewa się, że zostały one zakupione m.in. za pieniądze pochodzące ze sprzedaży Big Maple Leaf. Jednego z braci Remmo udało się skazać na dwa i pół roku więzienia za włamanie do siedziby producenta narzędzi hydraulicznych. Wyrok nie jest jednak prawomocny.

Według policji palestyńsko-kurdyjski gang Remmo składa się z ok. 500 osób, które dopuszczają się kradzieży, handlują narkotykami, zajmują się praniem brudnych pieniędzy. Policji berlińskiej udało się ustalić, że osiemnastu najbardziej wpływowych i zarazem aktywnych członków sieci przestępczej popełniło łącznie 200 przestępstw.

Deportowany mafiozo ubiega się o azyl

Między 1989 a 2014 rokiem sądy skazywały Ibrahima Miriego aż 19 razy. Ma na swoim koncie cały wachlarz przestępstw, w tym rabunki, kradzieże, paserstwo, malwersacje i zorganizowany handel narkotykami. W lipcu 2019 r. Niemcy deportowały przestępcę do Libanu. Po czterech miesiącach Miri pojawił się z powrotem w Bremie, by ponownie złożyć wnioski o azyl. Kiedy Federalny Urząd ds. Migracji i Uchodźców (BAMF) odrzucił wnioski, przywódca gangu odwołał się do sądu administracyjnego. Sędziowie w listopadzie 2019 r. orzekli, że Liban „nie jest miejscem niebezpiecznym dla życia, zdrowia i wolności”. Na podstawie tej decyzji możliwa była ponowna deportacja Miriego. „Nie ma żadnej gwarancji, że pan M. nie będzie próbował ponownie nielegalnie wjechać do Niemiec” – zastrzega przedstawicielka władz Bremy odpowiedzialnych za porządek publiczny.

Deportacja przestępcy nie rozwiązała problemu przestępczości klanowej w mieście. Bremeńska policja szacuje, że około 3500 tysięcy Kurdów liczy krąg przestępczy stworzony przez Ibrahima Miriego. Do grudnia 2019 roku udało się przesłuchać ok. 1800 osób na okoliczność rozmaitych przestępstw – od kradzieży w sklepie do zabójstwa. Nie wiadomo jednak, ile spośród nich

udało się skazać.

Poprawność polityczna i bezradność państwa prawa

We wrześniu 2018 r. jeden z przywódców gangu klanowego Nidał Rabiha został zastrzelony na ulicy Berlina. Mężczyzna wcześniej spędził ponad trzy lata w więzieniu i to stamtąd kierował gangiem. Ktoś z imigranckiego półświatka postanowił uczcić pamięć Rabiha ogromnym murałem przy Tempelhofer Feld, stylizując jego portret na palestyńskiego męczennika. Władze stolicy Niemiec uznały, że „dzieło” sławiące gangstera należy usunąć. I tutaj pojawiły się problemy. Wiele firm odmówiło zamalowania graffiti, gdyż bało się zemsty arabskiego klanu. Ostatecznie bezpieczeństwa malarzy musiała bronić policja.

Nawet jeśli policji uda się zatrzymać członka gangu, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że sąd z braku dowodów będzie musiał go wypuścić. Świadkowie przestępstw często boją się zeznawać przeciwko wpływowym i brutalnym klanom. Poza tym dla wielu imigrantów niemieckie państwo nie jest wspólnotą, wobec której należy zachować się lojalnie. Nierzadko imigranci oraz obywatele Niemiec z imigracyjnym tłem traktują policję i sądy jak instytucje obce i wrogie, a tych, którzy z nimi współpracują, naznaczają piętnem zdrajcy.

Do tego jeszcze dochodzą różnice kulturowe. W Europie myśli się o rodzinie w wąskich kategoriach, zaś w krajach, z których pochodzą imigranci, do najbliższego kręgu zalicza się średnio 200 osób. Lojalność wobec klanu jest wartością najwyższą, gdyż to on zapewnia bezpieczeństwo, ale także karze niepokornych i niepodporządkowanych.

Do działalności przestępczej nierzadko wciąga się dorastających chłopców, ponieważ odpowiadają oni za swoje czyny przed sądami dla nieletnich. Stąd też pomysł, żeby Jugendamt mógł odbierać dzieci wychowywane w strukturach mafijno-rodzinnych. Siła przestępczych klanów rosła stopniowo od końca lat 90., jednak dopiero od paru lat problem ten stał

się przedmiotem debaty publicznej. Z powodu poprawności politycznej milczano na temat przestępstw popełnianych przez tureckie, libańskie, kurdyjskie czy arabskie gangi. Ten swoisty parasol ochronny sprawiał, że łamiący prawo stawali się coraz bardziej zuchwali i mogli, przekonani o własnej bezkarności, śmiać się sędziom i policjantom w twarz.

Policjantom, dla których władze Berlina chcą zorganizować pomoc psychologiczną, by „odpowiednio interpretowali” rzeczywistość, gdyż codzienne zmagania z przestępczością imigrantów sprawia, że u funkcjonariuszy rodzą się nastroje „skrajnie prawicowe”. Jeżeli jednak zwykli obywatele będą w dalszym ciągu oglądać triumf przestępców oficjalnie utrzymujących się z zasiłków, oraz doświadczać bezradności państwa, podobne nastroje będą się umacniać. Chroniąca przestępców poprawność polityczna napędza poparcie dla AfD i podważa zaufanie do państwa. Niewykluczone, że to właśnie skala przestępczości pospolitej, a nie terroryzm, stanie się zarzewiem otwartego konfliktu społecznego w miastach, w których istnieją strefy imigranckie z trudem kontrolowane przez państwo.

www.focus.de

www.rp.pl

wpolityce.pl

www.tygodnikprzeglad.pl

**Iracki imigrant zabił
dziewczynkę i uciekł z**

Niemiec

14-letnia dziewczynka pochodzenia żydowskiego z Mainz została zgwałcona i zamordowana, najprawdopodobniej przez 20-letniego imigranta z Iraku, który uciekł z Niemiec. Imigrant, jego rodzice i pięcioro rodzeństwa, używali biletów samolotowych na inne nazwisko i najprawdopodobniej sfałszowanych dokumentów, by przez Istambuł dostać się do Iraku.

Młody Irakijczyk przybył do Niemiec z rodziną na jesieni 2015 wraz z falą uchodźców. W 2016 dostał odmowę azylu, od której się odwołał a odwołanie nie było jeszcze rozpatrzone. W Niemczech podejrzewany był o rabunki i gwałt na 11-latce. Nie wiadomo, dlaczego nie został wcześniej aresztowany jako podejrzany o te przestępstwa. (g)

Źródło: dw.com

Fala przestępstw migrantów załewa Niemcy

W pierwszej połowie 2016 roku migranci popełnili w Niemczech łącznie 142,5 tysiąca przestępstw.

Zgodnie z raportem Federalnej Policyjnej Komisji Kryminalnej, w 2015 r. migranci zarejestrowani w Niemczech popełnili ponad 200 tysięcy przestępstw, z czego ponad dwie trzecie dotyczyło kradzieży, fałszowania dokumentów i przestępstw finansowych.

Według [Gatestone Institute](http://GatestoneInstitute.org) siły policji w niektórych częściach kraju są na skraju wyczerpania z powodu wciąż rosnących statystyk przestępczości.

Z raportu GI wynika, że w ciągu pierwszych sześciu miesięcy 2016 r. migranci popełnili w Niemczech łącznie 142,5 tysiąca przestępstw, co daje 780 przestępstw dziennie. Oznacza to niemal 40-procentowy wzrost w porównaniu z 2015 r. Dane obejmują tylko te przestępstwa, w przypadku których podejrzany został zatrzymany.

Statystyki pojawiły się w kontekście rosnącego napięcia wokół liberalnej polityki imigracyjnej Angeli Merkel. Prawicowa partia Alternatywa dla Niemiec (Afd) uzyskała 14 procent głosów we wrześniowych wyborach regionalnych w Berlinie. W październiku tysiące protestujących wyszło na ulice Drezna w celu uczczenia drugiej rocznicy powstania antyimigracyjnego ruchu Pegida. Tłum niosący flagi z napisem „Uchodźcy niemiłe widziani” skandował: „Merkel musi odejść”.

Bohun, na podst. <http://www.dailymail.co.uk>